

# POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji ;  
Kwartalnie..... 6 fr.  
Półrocznie ..... 12 fr.

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :**  
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1<sup>er</sup>).  
Redaktor Dr. Henryk Łubieński.

Za granicami Francji :  
Miesięcznie : 4 fr.  
W Ameryce : 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spótek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

## NA NIEDZIEŁĘ OSTATNIĄ, PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdz. XXIV.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim : Gdy ujrzycie brzydkość spuszczenia, która jest opowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem (kto czyta, niech rozumie) ; tedy, którzy są Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry ; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego ; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabal. Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dołąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane ; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby kto wam rzekł : Oto tu jest Chrystus, albo indziej, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Ołom wam opowiedział. Jeśliby tedy wam rzekli : Oto na puszczy jest, nie wychodźcie. Oło w łajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie iż przyjdzie Syna człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orłowie zgromadzą. A nalychmiast po ulrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej ; a gwiazdy będą padać z nieba ; i mocy niebieskie poruszone będą. A na on czas się ukaże znak Syna człowieczego na niebie ; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi ; i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa : Gdy już gałąź jego odmładza się, i liście wypuszcza, wiecie iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, iż blisko jest, we drzwiach. Zagrawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

1. Było to we wtorek, bezpośrednio poprzedzający mękę Pańską, kiedy P. Jezus w świątyni po raz ostatni wypomina faryzeuszom i narodowi żydowskiemu zatwardziałość w grzechach i niedowiarstwo ich, i zapowiada im karę zburzenia Jerozolimy i upadek narodu. A wyszedszy, opowiada Pismo św., Jezus z kościoła szedł, i przystąpili uczniowie Jego, aby mu okazali budowanie kościelne, tak wspaniałe, że powszechnie uchodziło za cud świata, i rzeczywiście nie było ani przedtem, ani potem gmachu tej świątyni Jerozolimskiej równego. Zdaje się, że uczniowie dlatego zwracali uwagę P. Jezusa na te wspaniałości, aby Go prosić, żeby odwrócił gniew Boży od tej świątyni i raczył zachować ją nietkniętą. A on odpowiadając rzekł im : Widzicie to wszystko ? Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, któryby nie był zepsowany. Były zaś te kamienie, jak opowiada Pismo św., ogromne ciosy 8—10 łokciowe. A kiedy On siedział na górze Oliwnej przystąpili do Niego uczniowie osobno, mówiąc : Powiedz nam kiedy to będzie ? a co za znak przyjdzie Twego i dokonania świata ? Zdawało się uczniom, że gdy Jerozolima i świątynia zginie, to chyba i świat się skończy ; a że wiedzieli już od P. Jezusa, że przy

końcu świata On powtórnie przyjdzie w chwale i majestacie swoim, więc wszystko razem mieszają i równocześnie pytają i o zburzenie miasta świętego i o znaki przyjdzie Jego. Część odpowiedzi jaką im dał P. Jezus, mamy w dzisiejszej Ewangelii, gdzie jest mowa i o zburzeniu Jerozolimy i o znakach końca świata ; ponieważ zaś w pierwszej niedzielę Adwentu jest cała Ewangelia o przyjdzie Pańskim na sąd, więc tu tylko powiemy o zburzeniu Jerozolimy, jako podobieństwie, zniszczenia świata.

2. Jeżeli o Samuelu mówi Pismo św., że był wierny prorok Pański... i nie upadło ze wszystkich słów jego na ziemię, toć bez porównania większy od Samuela Pan nasz Jezus Chrystus. Rozważmy, jak każde słowo proroctwa jego o upadku narodu żydowskiego, stolicy i świątyni ich najzupełniej się sprawdziło, żeby tem więcej utwierdzić się w przekonaniu, że i proroctwo jego o końcu świata, — o powtórnym przyjdzie Jego, o sądzie ostatecznym i o piekle równie dosłownie się sprawdzi.

3. Gdy ujrzycie brzydkość spuszczenia, która opowiedziana jest przez Daniela proroka, stojącą na miejscu

świętem... Daniel kończy prorocstwo swoje temi słowy : *będzie w kościele obrzydłość spustoszenia, i aż do skończenia i końca będzie trwać spustoszenie.* W czterdzieści lat po Wniebowstąpieniu Pańskim, z powodu ponownego powstania żydów, pulki rzymskie obległy miasto święte, a zdobywszy je, postawili bożka pogańskiego w świątyni jerozolimskiej; wszelkie zaś bałwochwaltwo Pismo św. nazywa brzydkością albo obrzydliwością.

4. *Kto czyta, niech rozumie; tedy, którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry.* Te słowa : *kto czyta, niech rozumie,* tłumacze Pisma św. mniemają, że nie Pan Jezus powiedział, ale że św. Mateusz je dodał, żeby zwrócić ówczesnym chrześcijanom szczególną uwagę na miłościwą przestrożę, jaką im zostawił P. Jezus dla zachowania ich od kary przeznaczonych dla żydów niewiernych. Św. Mateusz bowiem spisał swoją Ewangelię w 21 lat po Wniebowstąpieniu, a 28 lat przed zburzeniem Jerozolimy. I rzeczywiście skorzystali chrześcijanie z tej przestrogi i schronili się swego czasu do miasta Pella, położonego w górach na północ od Jerozolimy, żydzi niewierni zaś, ufając w obronne położenie swojej stolicy, tam się zgromadzili, tak, że było ich tam podczas oblężenia 2,100.000 ludu.

5. Słowa : *kto na dachu... kto na roli... o brzemiennych i karmiących i o ucieczce w zimie albo szabat, są przysłowiowe i wyrażają potrzebę wielkiego pośpiechu i przeszkody pośpiech ten utrudniające.*

6. *Albowiem natenczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dołąd, ani będzie.* Oto powód, dlaczego Pan nasz każe swoim czempredzej uchościć w miejsce bezpieczne, żeby w tym ucisku nie zginęli. Józef Żydowin, który szczegółowo opisuje oblężenie i zdobycie Jerozolimy, kończy swój opis temi słowy : « Krótko mówiąc, nie sądzę, aby kiedykolwiek inne miasto równie wiele ucierpiało ». Tak srogą karę zaś poniosło to miasto, mówi św. Jan Złotousty, za to, że tak srogą mękę i śmierć zadało Boskiemu Zbawicielowi swojemu. Święty Łukasz, który przystępniejszym dla nas sposobem podaje to prorocstwo P. Jezusa, tak pisze : *Gdy ujrzycie Jeruzalem wojskiem otoczone, tedy wiedziecie, że się przybliżyło spustoszenie. Tedy... niech uciekają na góry... albowiem te dni są pomsty... będzie ucisk wielki na ziemi, i gniew przeciw ludowi temu; i polegą paszczeką miecza; i zapędzą je w niewolę między wszystkie narody; a Jeruzalem deptane będzie od*

*poganów, aż się wypełnią czasy poganów.* Rzeczywiście zginęło, nie rachując innych po za miastem w kraju poległych, w samej jednej Jerozolimie milion i sto tysięcy ludzi, a niewolników nabrano tyle, że sprzedawano ich na miejscu za bezcen, a przekupnie dla większego zarobku pędzili ich do różnych bliższych i odległych krajów. Od tego czasu zdobycia Jerozolimy przez Rzymian przestała ona być miastem żydowskim.

Osiadli w niej zrazu przy załodze rzymskiej p o g a n i e o k o l i c z n i i odbudowali miasto, ale już nie na tem samym miejscu. Z nich się z biegiem czasu dużo nawracało, tak, że za czasów cesarza Konstantego W. i matki jego św. Heleny miasto miało już cechę chrześcijańską. Później zdobyli miasto święte saraceni, i po dziś dzień panują w niem turcy. Żydów zaś jak w całej ziemi żydowskiej, tak w samej też Jerozolimie jest tak mało, że niejedno miasto w Galicyi jest bez porównania więcej żydowskie, niż ona ich niegdyś sławna stolica. Mimo tak widoczną karę Bożą trwają oni wciąż jeszcze w swoim zaślepieniu, i zamiast nawrócić się do prawdziwego Mesyasa, którym jest Chrystus Pan nasz, oczekują innego zbawiciela. Tak też nadal będzie aż do czasów antychrysta, który powstanie krótko przed końcem świata, i, jak wykładają tłumacze Pisma św., założy stolicę swoją w Jerozolimie. Po upadku jego dopiero nawrócą się żydzi, i wtenczas odznaczać się będą nad innych gorliwością o chwałę Bożą i wszelkimi cnotami; wtenczas też powrócą do miasta świętego i cześć tam oddadzą Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu.

7. Widząc tylu pośród nas żydów, umacniajmy się w wierze, w potęgę i prawdziwość każdego słowa Bożego. Każda zapowiedź, każde prorocstwo Pana naszego tak samo, jak to, o któremesmy czytali, spełni się i spełnić się musi. Spełni się ono słowo : *Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd,* i ono : *Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także poginiecie, i : Jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako działki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego, i : niesprawiedliwi nie osiągną królestwa Bożego; nie mylcie się ani porubnicy ani bałwanom służący, a cudzołożnicy, ani psolliwi, ani sodomczycy, ani złodzieje, ani złorzeczący, ani drapieżce nie posiedzą królestwa Bożego.* Dlaczego tak? Bo tak mówi Pan : *Zaprawdę bowiem powiadam u wam : aż przeminie niebo i ziemia, jedna kreska nie odmieni się w zakonie aż się wszystko stanie.*

## W sprawie konsulatów polskich we Francji

Ostatnimi czasy Ks. rektor Misji Polskiej w Paryżu wydał odezwę do duchowieństwa polskiego pracującego we Francji w sprawie współpracy z Konsulatami polskimi. Zda mi się że odezwa ta była tylko aktemprzeznaczonym na zmanifestowanie faktu już istniejącego. Księża bowiem rozsypani po całej Francji, mieszkając stale wśród robotników, są obarczani przeróżnymi sprawami i służą za tę nić łączącą robotników z Konsulatami.

Każdy musi przyznać że duchowieństwo polskie we Francji godnie odpowiada swemu zadaniu. Nawet socjalistyczny « Peuple » skądinąd na duchowieństwo polskie źle patrzący daje mu tę pochwałę że się opiekuje i broni śmiało polskiego robotnika. Ale w tej akcji pomocy stają nam dużo na przeszkodzie polskie Konsulaty. Zdaje sobie doskonale sprawę z drażliwości tematu do jakiego

się zabrałem, ale uważam że lepiej sobie głośno, otwarcie powiedzieć to o czem wszyscy mówią po cichu.

Przypuszczam że nie będę posądzonym o demagogję ani brak patriotyzmu ze względu na mój stan i moją akcję dotychczasową; dlatego tem śmieiej zabrałem się do tematu i chciałbym spokojnie pisać o tem o czem « Robotnik » lub « Emigrant » Polski we Francji » pisze judząc naszego dobrego robotnika.

W moich podróżach po kolonjach polskich spotkałem się z faktami że po trzy miesiące czekano na zalegalizowanie metryk do ślubu, i Bóg wie ile trzebaby było jeszcze czekać, gdybym nie interwenjował. Takie stosunki wywołują ogromne niezadowolenie. Ileż to przekleństw słyzy się pod adresem Konsulatów, które się utożsamia z rządem polskim, z Polską i t. d. Ludzie nieraz są wprost wprost zrozpaczeni. I cóż ma na to odpowiedzieć Książd

Polski? W jaki sposób bronić opinii polskiej. Bo albo trzeba jej bronić albo razem z tym robotnikiem wymyślać. Nieraz takie sprawy jak legalizacje pełnomocnictw są nadzwyczaj śpieszne, każdy dzień przynosi straty lub nawet krzyżuje zamiary ale cóż nasze konsulaty na wszystkie prośby są bardzo cierpliwe.

Obecnie potworzyło się już kilka biur, które tłomaczą papiery omijając Konsulaty, a nawet Konsulaty wskazują na te Biura robiąc im propagandę. Czyż naprawdę Konsulatom jest tak obojętny interes państwa? Czyż dochody znaczne jakie stąd mógłby mieć skarb państw nie trzebaby skierować do skarbów państwowych, a do tego trzeba tylko papiery spiesznie załatwiać. Znam fakty że nie mogąc się doczekać na uzyskanie obywatelstwa polskiego nasi robotnicy zwracają się aby uzyskać obywatelstwo francuskie. Z takich podróży po

kolonjach polskich przyjeżdża się nieraz rozgoryczony złamany na duchu, widząc już nietylko nędzę materialną, ale i opuszczenie ze strony władz polskich. Na te skargi skierowane pod adresem Konsulatów słyszałem już nieraz wymówki i zdaje mi się że je już umiem napamięć; w wielu wypadkach są one słuszne, ale i przy obecnym personelu możnaby zdaje się nieco prędzej załatwiać sprawy, gdyby personel nie był tak często zmieniany, miał praktykę fachową. Trzebaby się wyzbyć tych nieraz zbyt wielu naleciałości biurokratycznych i wreszcie zrozumieć ważność spraw, jakie się przesuwały, od których zależy los tych nieszczęśliwych, zdala od ojczyzny porozrzucanych robotników naszych. Należy jednak nadmienić iż istnieją też konsulaty które spełniają dobrze swe obowiązki.

Ks. S. GRELEWSKI.

## ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

### WYJAZD KSIĘDZA REKTORA SZYMBORA

Ksiądz Rektor Szymbor wyjechał z Paryża na prowincję aby towarzyszyć księdzu Biskupowi Chaptalowi w objeździe kolonji polskich.

### NOWA PLACÓWKA KOTOLICYZMU I POLSKOŚCI

Za staraniem X. Władysława Śpikowskiego założyliśmy dnia 1-go listopada 1924 w Kolonji naszej nowe towarzystwo pod nazwą: «Katolickie Stowarzyszenie Robotników Polskich w Rosieres pod wezwaniem Św. Florjana», ściśle oparte o Kościół Katolicki.

Patronem został obrany Ks. Śpikowski, a Zarząd następujący:

Prezes. Druh KNEBLEWSKI, zast.: druh CZUBOWSKI, sekretarz: druh SKONECZNY, zast. druh MIKULA, skarbnik: druh OLEK, zast. druh MALAK.

Uchwalono jako wstępne trzy franki, a miesięcznie 1 fr., dla niewiast połowę.

SKONECZNY, sekretarz.

Najlepsze życzenia dla Towarzystwa od Redakcji.

Dr. Łubieński.

### SOKÓŁ W VIEUX CONDÉ (Nord)

Jedną z cech charakterystycznych naszego wychodźstwa jest zdolność organizacyjna. Kolonje nasze są pokryte siecią organizacji kościelnych śpiewających, sportowych, gdzie nasz robotnik w sposób kulturalny spędza wolne chwile od pracy. Uosobieniem organizacji jest sztandar. Każde towarzystwo uważa sobie za obowiązek zaopatrzenia się w sztandar, który ma go prowadzić w chwilach radości bądź smutku. Temi uczuciami ożywiony Sokół w Vieux Condé zakupił sobie sztandar i zwyczajem polskim wiedziony, prosił aby został poświęcony w Kościele. Poświęcenie sztandaru jest wielkim dniem dla t-wa, rozumiał to doskonale «Sokół» w Vieux Condé, nietylko, że przygotował zewnętrznie co było w jego mocy aby uświetnić uroczystość, ale nadto Sokoli postanowili wspólnie razem przystąpić do spowiedzi i Komunii św. Pod tym względem zdaje mi się, że nasz «Sokół» może służyć za przykład innym towarzystwom całej Francji. Uroczystość poświęcenia odbyła się dnia 26 października. Z osób zaproszonych przybył tylko pan Gawroński, nowomianowany Konsul Rzeczypospolitej Polskiej z Lille. Pan ambasador A. Chłapowski z Pa-

ryża prosił o zastąpienie go pana Konsula Gawrońskiego.

Nie chcę opisywać rzewnej uroczystości, przysięgi złożonej na wierność Kościołowi, Ojczyźnie i Sokołowi przez zarząd Towarzystwa, gdyż czytelnicy «Polaka» byli świadkami podobnych uroczystości. Chcę podkreślić tylko miłą postać p. Konsula Gawrońskiego, który widząc poraz pierwszy podobną uroczystość we Francji, jak mi się przyznał, był wzruszony podobnym obrazem. Dwa razy przemawiał do wychodźstwa zapewniając go, że użyje wszystkich sił aby mu zapewnić opiekę na jaką zasługuje nasze wychodźstwo. Bardzo sympatycznym objawem było zjawienie się przedstawicieli «Sokoła» z Belgji, którzy w serdecznych słowach przywitali naszych «Sokołów» we Francji. Cały dzień wypełniony był zawodami sportowymi, o których też nie chcę pisać jako nie specjalista. Sprawiały one bardzo miły widok. Oby takie zabawy kulturalne były coraz częstsze, a w ten sposób uchroniły naszych robotników od tych brudnych «estaminetów» i pokazały tym, którzy nas otaczają wbrew ich przysłowiu, że Polacy to naród trzeźwy, sumienny, uczciwy i stojący na wysokim poziomie kulturalnym.

Sokół z Vieux Condé dziękuje panu. Konsulowi z Lille za przybycie jak również i gniazdom Sokolim, które pospieszyły do Vieux Condé, aby uświetnić jego uroczystość.

Ks. S. Grelewski.

Najserdeczniejsze życzenia jak najlepszego rozwoju od Redakcji.

Dr. Łubieński.

### Z ROSIÈRES

Wielką dla nas wygnańców jest pociechą powitać wśród siebie polskiego duszpasterza. To szczęście spotkało nas na Wszystkich Świętych. Zawitał do nas Wielbny X. Śpikowski.

Przed kościołem witały go z bukietami dzieci szkolne, z których niektóre wygłosiły ładne wierszyki. Niestety żadne towarzystwo, jak gdzieindziej bywa, nie wysłało swych delegatów. Bo też trzeba wiedzieć, że posiadamy tutaj jedno towarzystwo, które śpi, a nadto o księdzu ani Kościele nie chce wiedzieć.

Jak to smutno! Tośmy się we Westfalji inaczej cieszyli z przybycia Księdza, który, choć Niemcem był, byłby popolsku mówił.

W dzień wszystkich Świętych i w następne dni duszpasterz polski odprawiał nam nabożeństwo z polskim ka-

zaniem, ale niestety przeszło połowę nie zjawilo się wcale do Kościoła, choć dobrze wiedzieli, że Ksiądz przybył, a nawet go widzieli. Jedni pono wymawiali się tem, że nic nie mają czasu; inni, że dzieci i domu muszą pilnować, może dla niektórej matki był to powód, ale nie dla wszystkich, bo wieczorem jak kinematograf pokazywali, to wszyscy ci, którzy nie byli w Kościele, ciśnęli się nawet z dziećmi do sali, dusznej, gdzie gramofon piszczał, jakgdyby winem francuskim polewał sobie gardło. Dzieci zamiast w Kościele, w kinematografie wychowane naturalnie na dobrych ludzi wyrósć nie mogą.

Co do gazet czytamy najchętniej naszego kochanego «Polaka», bo daje dla serca i rozumu zdrową strawę. Komunistyczny «Emigrant» niestety grasuje wśród naszych czerwonych, bo dostaną go darmo, ale wielu to wcale nie czyta, tylko zużywa do obwijania chleba.

X. Spikowski założył dla robotników towarzystwo kościelne, religijne, żebyśmy, którzy chcemy zostać dobrymi, się zjednoczyli i wspólnymi siłami walczyli przeciw ideom wyrotowym.

Trochę się też boję, że po wyjeździe Księdza znowu kolonja uśnie, to też radzi byłibyśmy, gdyby szanowna Misja częściej nam duszpasterza przysłała.

We wieczór przed dnem zadusznym przy zapalonym katafalku wspominaliśmy dusze wszystkich naszych drogich zmarłych osób. O jak tam w Polsce jarzą się teraz cmentarze od światełek, jak teraz procesja żałobna wkracza na cmentarz, by się pod krzyżem pomodlić, smutno tu nam; kto nas pocieszy? nie chleb, ani fabryka, ani konsulat — jedyny Bóg. Ciężko nam w sercu, ale niech się dzieje święta Wola Boża!

Na końcu dziękujemy Polskiej Misji w Paryżu, za przysłanie polskiego duszpasterza, prosimy, żeby o nas nie zapomniano.

HENRYK SIENKIEWICZ

## BITWA POD GRUNWALDEM

(Dokończenie.)

\*\*\*

Henryk, komtur człuchowski, ten sam najzawziętszy wróg polskiego plemienia, który zaprzysiągł, że póty dwa miecze każe przed sobą nosić, póki obu w krwi polskiej nie ubroczy, wymykał się teraz chyłkiem z pola, jako lis wymyka się z otoczonego przez myśliwców ostępu, gdy wtem zajechał mu drogę Zbyszko z Bogdańca. Krzyknął komtur, widząc nad sobą wzniesiony brzeszczot: «*Erbarme dich meiner!*» (oszczędź mnie) i złożył z przestachu ręce, co usłyszawszy, młody rycerz nie zdał już wprawdzie wstrzymać ręki i rozmachu, ale zdołał jeszcze kręcić miecz i płazem tylko w spasty, spotniały pysk komtura uderzył. I rzucił go potem swemu giermkowi, który założywszy mu powróż na szyję, powłókł go jak wołu tam, dokąd spędzono wszystkich jeńców krzyżackich.

\*\*\*

A stary Maćko szukał wciąż na krwawem pobojowisku Kunona Liechtenstein a — i szczęśny we wszystkim dnia tego los dla Polaków wydał go wreszcie w jego ręce w zaroślach, w których przytuliła się garść uchodzących ze straszego pogromu rycerzy. Blask słońca, który odbił się zbrojach, zdradził ich obecność przed pości-

## WIELKA UROCZYŚĆ W BASSE-INDRE

Cueron

Kolonja polska w Base Indre uroczystość obchodziła 10-letnią rocznicę powstania Kościuszkowskiego. Piękna uroczystość rozpoczęła się Mszą św. celebrowaną przez Ks. Gauthier. Podczas nabożeństwa przygrywała znakomita polska orkiestra na instrumentach oddanych specjalnie na tę uroczystość przez dyrekcję hut w Basse-Indre. Również i chór prowadzony pod wytrawnym kierownictwem p. Pituly dawał poznać Francuzom piękność polskiej pieśni. Po nabożeństwie odbył się pochód z sztandarami polskimi i francuskimi przed pomnikiem dla poległych na wojnie. Tu przemówił p. Łukasiewicz i w pięknych słowach podniósł znaczenie narodowe tej uroczystości. Z kolei zabrał głos dyrektor hut i zakończył swą mowę okrzykiem: «*Niech żyje Polska — niech żyje Francja!*» Przy dźwiękach Boże coś Polskę i Marsyljanki, tłum rozszedł się do domów. Wieczorem odbyło się uroczyste błogosławieństwo poczem Polacy złożyli na grobie poległych na polu bitwy koronę, a p. Poirier w imieniu Francuzów piękny wieniec z kwiatów. Doktor Michel, maire z Basse-Indre, serdecznie podziękował Polakom. Na zakończenie odbyło się przedstawienie, a znakomita gra artystów budziła ogólny zachwyt. Chciałbym na tem miejscu złożyć najgorętszego podziękowanie p. Pituli i pani Zielińskiej za świetne prowadzenie chóru, panu Łukasiewiczowi, wybornemu mówcy, za jego przemowy, panu Chojnackiemu za pomoc w zorganizowaniu teatru i przede wszystkim świetnym aktorem, z których gry byłem uszczęśliwiony.

Julien Alexis, Tłumacz.

giem. Padli wraz wszyscy na kolana i poddali się natychmiast, lecz Maćko, dowiedziawszy się, iż wielki komtur Zakonu znajduje się między jeńcami, kazał go stawić przed sobą i, odjawszy hełm z głowy, zapytał:

— Kunonie Liechtenstein, zali poznajesz mnie?

A on zmarszczył brwi i, utkwivszy oczy w oblicze Maćka, rzekł po chwili:

— Widziałem cię na dworze w Plocku.

— Nie — odpowiedział Maćko — widziałeś mnie przedtem! Widziałeś mnie w Krakowie, gdym cię błagał o życie mego bratanka, który za nierozważny napad na ciebie na utratę gardła był skazan. Wówczas to ślubowałem Bogu i zaprzysiągłem na rycerską cześć, iż cię odnajdę i spotkam się z tobą śmiertelnie.

— Wiem — odparł Liechtenstein i wydał dumnie usta, chociaż zarazem pobladł mocno — ale jeńcem twoim teraz jestem i shańbiłbyś się, gdybyś miecz na mnie podniósł.

Na to twarz Maćka ściągnęła się złowrogo i stała się zupełnie do paszczy wilczej podobna.

— Kunonie Liechtenstein — rzekł — miecza na bezbronnego nie wznios, ale to ci powiadamę że jeśli mi walki odmówisz, tedy się każę jak psa na powrozie powiesić.

— Nie mam wyboru, stawaj! — zawołał wielki komtur.

— Na śmierć, nie na niewolę — zastrzegł raz jeszcze Maćko.

— Na śmierć.

I po chwili starli się wobec niemieckich i polskich rycerzy.

Młodszy i zręczniejszy był Konon, lecz Maćko tak dalece siłą rąk i nóg przeciwnika przewyższał, że w mgnieniu oka obalił go na ziemię i kolanem brzuch mu przycisnął.

## NOWE GNIAZDO SOKOLE

Dnia 1. 11 1924 r. zostało założone w naszej miejscowości w Bois-du Verne Towarzystwo gimnastyczne Sokół z inicjatywy Księdza WILKA, który pracował przez parę tygodni w Montceau-les-Mines. Zebranie otworzył prezes Tow. św. Józefa, ANTONI WEBER. Prezes otwiera zebranie hasłem sokolem «Czołem», następnie udziela głosu wiel. Księdzu Wilkowi, który wyświetlił cel założenia towarzystwa gimnastycznego «Sokół», to też publiczność po wysłuchaniu wywodów Ks. Wilka przyjęła propozycję z wielką chęcią i towarzystwo zostało założone. Na członków zapisało się 19 druhów; zebrania będą się odbywać w drugą niedzielę każdego miesiąca o godz. trzeciej pop. na sali pana KWIATKOWSKIEGO w Bois du Verne. W skład zarządu weszli następujący druhowie: JAN LANGNER — sekretarz, KAZIMIERZ PODYMSKI — zastępca prezesa, STANISŁAW WOJCIECHOWSKI — zastępca skarbnika, BOBRYŃSKI JAN — zastępca sekretarza, KAZIMIERCZAK STEFAN.

Na zakończenie udziela głosu prezes druhowi Naczelnikowi Okręgu 7-go który zachęca publiczność, aby jaknajliczniej wstępowała do Towarzystwa gimnastycznego «Sokół». Po wyczerpaniu obrad prezes zamyka zebranie po odśpiewaniu «Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat», hasłem sokolim «Czołem».

Wszelką korespondencję tyczącą się Towarzystwa proszę adresować na ręce sekretarza Kazimierza Podymskiego, Rue Coudray, Maison Pernette, Montceau-les-Mines (Saone et Loire).

Prezes: STEFAN SUWALSKI.

Sekretarz KAZ. PODYMSKI.

Najserdeczniejsze życzenia pomyślnego rozwoju  
Dr. Łubieński.

Z ŻYCIA KOLONJI POLSKIEJ  
W KOMPANJI COURRIÈRES

(Od własnego korespondenta)

Dnia 9 listopada r. b. odbyło się w Montigny en Gohelle (P. de C.) szyb. nr. 7. Compagnie Courrieres zebranie Towarzystwa Gimnastycznego «Sokół» na które przybył pewien nauczyciel polski, który przedstawił nam sprawę polskiej szkoły i konieczność jej we Francji. Za jego też inicjatywą powzięto założyć u nas szkołę polską, która narazie mieścić się będzie w sali polskiej u p. Daniela. Chęć utworzenia szkoły polskiej okazała się bardzo pożądaną, gdyż jednogłośnie uchwalono ją. Na zebraniu tem uchwalono rezolucję, którą wysłano do Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Lille.

## REZOLUCJA.

«My górnicy i robotnicy z Montigny en Gohelle, pracujący na szybie 6-ym Compagnie Courrieres, zebrani dnia 9 listopada r. b. w liczbie dwustu osób, żądamy jednogłośnie szkoły polskiej. Niektóre rodziny z pośród nas zamieszkują tu przeszło trzy lata i dotychczas żadnej szkoły polskiej nie posiadamy. Dzieci nasze albo chodzą do szkoły francuskiej, albo wogóle do szkoły nie chodzą. Nie chcąc dzieci nasze pozostawić na pastwę losu, postanowiliśmy uczyć dzieci nasze języka polskiego w sali polskiej u p. Daniela. Lekcyj narazie udziela pan Parzysz Jan. Dzieci uczęszcza 160.

«Wobec tego upraszamy Szanowny Konsulat R. P. w Lille o łaskawe poparcie nas i wpłynięcie na Comp. Courrieres o jaknajszybsze wystawienie nam szkoły na 7-ym szybie Comp. Courrieres».

Podp. Komisja szkolna.

Oczy komtura wyszły z przerażenia na wierzch.

— Daruj! — jęknął wyrzucając ślinę i pianę ustami.

— Nie! — odpowiedział nieubłagany Maćko.

I przyłożywszy mizerykordję do szyi przeciwnika, pchnął dwukrotnie, a tamten zaharczał okropnie: fala krwi buchnęła mu ustami, drgawki śmiertelne wstrząsnęły jego ciałem, poczem wyprężył się i wielka uspokoielka rycerzy uspokoiła go na zawsze.

\*\*\*

Bitwa zmieniła się w rzeź i pościg. Kto nie chciał się poddać, zginął. Wiele bywało w owych czasach na świecie bitew i spotkań, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak strasznego pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nietylko Zakon krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszym rycerstwem wspomagały oną «przednią straż» teutońską, wżerającą się coraz głębiej w ciało słowiańskie.

Z siedmiuset «białych płaszczów», przodujących jako wodzowie tej germańskiej powodzi, zostało ledwie piętnastu. Czterdzieści przeszło tysięcy ciał leżało w wiekiustym śnie na onem krwawem boisku.

Rozliczne chorągwie, które w południe jeszcze powiewały nad niezmiernem wojskiem krzyżackim, wpadły wszystkie w krwawe i zwycięskie ręce Polaków. Nie ostała, nie ocalała się ani jedna i oto rzucali je teraz polscy i litewscy rycerze pod nogi Jagielly, który wznosząc pobożnie oczy ku niebu, powtarzał wzruszonym głosem: «Bóg tak chciał!» Stawiano też przed majestatem pana przedniejszych jeńców. Abdank Skarbek z Gór przywiózł szczecińskiego księcia Kazimierza, Trocnowski, rycerz czeski, księcia na Oleśnicy Konrada, a Przedpełko Kopidłowski herbu Dryja, mdlejącego z ran Jerzego Gersdorfa, który pod chorawią

św. Jerzego wszystkim gościom rycerskim przywoził.

Dwadzieścia dwa narody uczestniczyły w tej walce Zakonu przeciw Polakom, a teraz pisarze królewscy spisywali jeńców, którzy, klękając przed majestatem, błagali o miłosierdzie i o powrót za okupem do domu.

Cała armja krzyżacka przestała istnieć. Pogoń polska zdobyła ogromny obóz krzyżacki, a w nim, prócz niedobitków, niezliczoną ilość wozów, wyładowanych pętami na Polaków i winem, przygotowanem na wielką ucztę po zwycięstwie.

\*\*\*

Słońce chyliło się ku zachodowi. Spadł krótki, obfity deszcz i potłumił kurzawę. Król, Witold i Zyndram z Maszkowic gotowali się właśnie zjechać na pobożowisko, gdy poczęto zwozić przed nich ciała poległych wodzów. Litwini przynieśli skłóte sulicami, pokryte kurzem i posoką ciało Wielkiego Mistrza Ulricha von Jungingen i położyli je przed królem, a on westchnął żałośnie i spoglądając na ogromne zwłoki, leżące na wznak na ziemi, rzekł:

— Oto jest ten, który jeszcze dziś rano mniemał się być wyższym nad wszystkie mocarze świata...

Zaczem lzy poczęły mu spływać jak perły po policzkach i po chwili ozwał się znowu:

— Ale że śmiercią walecznych poległ, przeto słać będziemy jego męstwo i godnym chrześcijańskim uczciwym go pogrzebem.

Jakoż zaraz wydał rozkaz, by ciało obmyto starannie w jeziorze, by przybrano je w piękne sztaf i przysłoniono, nim trumna będzie gotowa, zakonnym płaszczem.

Tymczasem przynoszone coraz nowe zwłoki, które rozpoznawali jeńcy. Przyniesiono wielkiego komtura

Dnia 5-go listopada przybył do nas nowy Ksiądz polski z Poznania, były kapelan Wojsk Polskich. Ksiądz Gorgolewski. Cieszy się bardzo nasza miejscowość, gdyż tylko tydzień byliśmy bez polskiego Księdza. Tydzień po pożegnaniu ks. Jagiełły, powitaliśmy Ks. Gorgolewskiego. Pierwsze powitały go dzieci szkoły polskiej, które też najwięcej cieszą się obecnością Księdza polskiego. Już we czwartek dnia 6-go b. m. poszła szkółka polska pod przewodnictwem nauczycielstwa polskiego na pierwsze nabożeństwo jego.

Naszemu nowemu pasterzowi życzymy wszelkich pomyślności w Notre Dame.

Jednocześnie cieszymy się przybyciem nowej Siostry Polskiej do nas. Niestety Siostry nasze zamieszkują jeszcze w Sin-le-Noble, i tylko przychodzą do Notre-Dame. Mamy jednak nadzieję, że wnet będą mogły zamieszkać w Notre Dame.

## Kronika Wychodźcza

### POCZĄTEK ROKU UNIWERSYTECKIEGO

Znaczna część polskiej młodzieży uniwersyteckiej już zjechała do Paryża. Rok uniwersytecki się zaczął. Dnia 9. listopada odbyło się nabożeństwo w kościele polskim w Paryżu w intencji młodzieży polskiej przybywającej na studia. Licznie stawili się studenci i studentki polskie wszystkich fakultetów tak Sorbony jak Instytutu Katolickiego, aby po odśpiewaniu « Veni Creator » brać udział w nabożeństwie i uprosić pomoc Ducha świętego na rok studjów.

Kunona Liechtenstein z gardłem okropnie mizerykordją rozciętem i marszałka Zakonu Fryderyka Wallenroda i wielkiego skarbnika Tomasza Marcheima i grafa Wendego, który legł z ręki Powwały z Taczewa, i przeszło sześćset ciał znakomitych komturów i braci. Czeladź kładła ich jednego, przy drugim, a oni leżeli nakształt zrąbanych pni, ze zwróconemi ku niebu i białemi jak ich płaszcze twarzami, z otwartemi szklanemi oczyma, w których zastygł gniew i duma, wściekłość bojowa i przerażenie.

Nad ich głowami pozatykano zdobyte chorągwie — wszystkie: wieczorny powiew to zwijał, to rozwijał barwne płótna, one zaś szumiały jakby do snu poległym. Zdala pod zorzą widać było oddziały litewskie ciągnące zdobyte armaty, których po raz pierwszy użyli Krzyżacy w bitwie polnej, ale które nie przyczyniły żadnej szkody zwycięzcom.

Na wzgórzu koło króla skupili się najwięksi rycerze i, dysząc utrudzonymi piersiami, spoglądali na te chorągwie i na te trupy leżące u ich stóp, jak spoglądają uznojeni żenicy na zżęte i powiązane snopy. Ciężki był dzień i straszny plon tego żniwa, ale oto nadchodził wielki, boży radosny wieczór.

Więc niezmiernie szczęście rozjaśniło twarze zwycięzców, bo rozumieli wszyscy, że to był wieczór kładący koniec nędzy i trudom nie tylko dnia tego, ale całych stuleci.

A król, chociaż zdawał sobie sprawę z ogromu klęski, jednakże patrzył jakby w zdumieniu przed siebie i w końcu spytał:

— Zali cały Zakon tu leży?

Na to podkanclerzy Mikołaj, który znał przepowiednie św. Brygidy, rzekł:

### CHLEB CIĄGLE IDZIE W GÓRĘ, A PŁACA POLSKIEGO ROBOTNIKA ZAWSZE TA SAMA

Kilo chleba kosztuje już w północnej Francji 1 fr. 45? Niedawno jeszcze płaciliśmy 1 fr. 40. Ciągła wyżka chleba, najważniejszego artykułu spożywczego, jak i też wyżka masła i jaj jest zastraszająca, a położenie naszego robotnika coraz gorsze.

### GÓRNIK ZŁODZIEJEM KUR

W Hersin-Coupigny zaszedł następujący wypadek: Niejaki p. Jan Siega, górnik zamieszkujący na ulicy Manguin zakradł się w nocy do kórnika fermiera p. Fresnele. Chciał widocznie spróbować jak smakują francuskie kury. Kiedy już napełnił worek siedmioma kurami i jednym kogutem i zabierał się spokojnie do odeszcia, został przychwycony przez czujnego właściciela i oddany w ręce policji. Przez takich rodaków złodziei psuje się opinia innym uczciwym Polakom.

### NIE POŻYCZAJ-DOBRY ZWYCZAJ

Pan Pawłacyk, górnik mieszkający w Lille pożyczył panu Kudrzawie zegarek. Nie może się jednak doprosić zwrotu, wobec czego policja musiała zająć się tą sprawą.

### Zniżka opłat skarbowych przy przedłużaniu paszportów

#### KOMUNIKAT KONSULATU R. P. W LILLE

W związku ze zniżką od opłat skarbowych, stosowa-

— Nadszedł czas, iż wyłamane są ich zęby i odcięta jest ich ręka prawa!...

Poczem podniósł dłoń i począł żegnać nie tylko tych, którzy leżeli najbliżej, ale i całe pole między Grunwaldem a Tannenbergiem. W jaskrawem od blasku zorzy i oczyszczonem przez deszcz powietrzu widać było doskonale olbrzymie, dymiące, krwawę pobożwisko, zjeżone ułamkami włóczni, rohatyn, kos, stosami trupów końskich i ludzkich, wśród których sterczały do góry martwe ręce, nogi, kopyta — i ciągnęło się owo żalosne pole śmierci z dziesiątkami tysięcy ciał dalej, niż wzrok mógł sięgnąć.

Czeladź uwijała się na tym niezmiernym cmentarzu, zbierając broń i zdejmując zbroje z poległych.

A w górze, na rumianem niebie, wichrzyły się już i zataczały koła stada wron, kruków i orłów, kracząc i radując się rozgłośnie na widok żeru.

\*\*\*

I nie tylko przeniewierczy Zakon krzyżacki leżał oto pokotem u stóp króla, ale cała potęga niemiecka, zalewająca dotychczas, jak fala, nieszczęsne krainy słowiańskie, rozbiła się w ten dzień odkupienia o piersi polskie.

\*\*\*

Więc tobie, wielka, święta przeszłości, i tobie, krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy!

Maćko i Zbyszko wrócili do Bogdańca. Stary rycerz żył jeszcze długo, a Zbyszko doczekał się w zdrowiu i sile tej szczęsnej chwili, w której jedną bramą wyjeżdżał z Malborga ze łzami w oczach Mistrz krzyżacki, drugą wjeżdżał na czele wojsk polskich wojewoda, aby w imieniu króla i królestwa objąć w posiadanie miasto i całą krainę aż po sine fale Bałtyku.

na obecnie w tutejszym Okręgu Konsularnym przy przedłużaniu ważności paszportów za lata ubiegłe, a mającą na celu ułatwienie obywatelom polskim doprowadzenie swych paszportów do porządku, Konsulat R. P. w Lille zawiadamia niniejszym wszystkich zainteresowanych, że zniżki tę będzie udzielał jedynie do 31-go grudnia 1924 r. Do wymienionej daty Konsulat będzie pobierał za każdy rok ubiegły tytułem zaległej opłaty skarbowej po 30 fr., po upływie zaś tego terminu, opłata ta będzie podniesioną do wysokości normalnej t. j. dla robotników emigrantów do wysokości 83 fr. 50 c. za każdy rok ubiegły, zaś dla wszystkich innych obywateli do 167 fr. za ten sam okres czasu. Konsulat R. P. w Lille wzywa wszystkich obywateli polskich swego okręgu, by we własnym interesie doprowadzili swe paszporty do porządku do 31-go grudnia b. r.

## O wyjazd na Święta

### KOMUNIKAT KONSULATU R. P. W LILLE

Bardzo wielu robotników-emigrantów wyjeżdża na Święta Bożego Narodzenia do Polski, celem odwiedzenia rodziny, przyczem zgłaszają się w Konsulacie R. P. w Lille o przedłużenie paszportu i wizę dopiero przed samym odjazdem. Wskutek olbrzymiego napływu interesentów może się zdarzyć, że Konsulat, który narazie nie może powiększyć ilości godzin przyjęć, ani ilości urzędników, nie będzie w stanie załatwić wszystkich petentów na czas i wielu będzie musiało spędzić Święta we Francji. By tego uniknąć, Konsulat wzywa wszystkich zainteresowanych, by w porę uregulowali swe sprawy paszportowe i nie odkładali do ostatniej chwili.

### PODZIĘKOWANIE ŚW. ANTONIEMU

Panna M. z Poznania, przybywszy do Paryża, zostawiła w samochodzie torebkę ręczną, zawierającą znaczną sumę pieniędzy, paszport i inne drogie przedmioty. Pierwsze poszukiwania okazały się płonne. Udało się z prośbą do św. Antoniego w Kościele Serca Pana Jezusa na Montmartre, obiecując mu odwdziżyć się, w razie znalezienia torebki, hojnym datkiem dla biednych. Kilka dni upłynęło, i już wszelka nadzieja znikła, gdy nagle z prefektury zawezwanie nanowo dodało jej trochę otuchy. I zaiste na prefekturze znalazła się jej torebka, nie sama, ale z pieniędzmi, papierami, ani grosza niebrak. Oczywiście, że radość jej nie do opisania. Uczciwy szofer zauważywszy zgubę, oddał ją na policję. Panna M. wywiązując się z obietnicy składa 100 złotych polskich na zakład św. Kazimierza.

Za wiarogodność  
X. Wład. Śpikowski.

Pannie M. z Poznania za hojny datkę w sumie 100 złotych polskich w imieniu siostry, Jagalskiej, przełożonej Zakładu św. Kazimierza składa serdeczne podziękowanie.

Kapelan Ks. Żrałek.

## Proletariusze czy burżuje?

Socjalistyczna gazeta «Naprzód», która zajmuje się moralizowaniem i zohydzaniem przeciwników politycznych, zapomina zbyt często o śmieciach na własnym podwórku.

Oto z okazji niefortunnego występu socjalisty posła Marka z Krakowa w Poznaniu, gdzie p. Marek gniewał się na tamtejszych robotników, że nie chcą być socjalistami, że są zadowoleni i cierpliwi «jak barany» mimo «wyzysku i ucisku burżuazji» — i wskazywał na siebie, jako na ofiarę służby dla «idei» — pisze jeden z dzienników krakowskich:

«P. Marek — jak widać — nie liczy się z tem, że jego słowa, powiedziane w Poznaniu, słyszy Kraków. A tu wiedzą i robotnicy socjalistyczni cokolwiek o tem, jak to p. Marek «służył idei». Wiedzą, że p. Marek ma grube udziały w pewnym przemyśle, że do spółki z panem Woźniakowskim prowadzi inny interes, że przy pomocy bardzo zapobiegliwej małżonki zdołał uciąć coś grosza «na czarną godzinę», co go, razem wzięwszy, czyni jednym z najzamożniejszych obywateli naszego miasta.

P. Marek oczywiście mógłby się usprawiedliwić tem, że nie jest sam. Tak samo, jak on, «służył wiernie idei socjalistycznej» p. Klemensiewicz, który sobie płuća zdarł na ujadaniu przeciw obszarnikom, aż wreszcie sam z rozpaczą kupił sobie dobra ziemskie w Sygneczowie, pod Wieliczką. Partja wycofa go z Sejmu, bo kto wie, czy z czasem nie byłby przeszedł do grupy Dubanowicza. Ale mimo to został p. Klemensiewicz w P. P. S., której się za ten zaszczyt odwdzieczył świeżo w ten sposób, że dzieci robotnicze, przysłane do jego dworu na kolonje, odesłał od «jasnych wrót» z niczem.

Tak to wyglądają główce polskiego socjalizmu: Klemensiewicz «obszarnik» i Marek «kapitalista», którzy «dobrze się zasłużyli partji», a przedewszystkiem — sobie.

---

**KTO JESZCZE NIEMA  
« POLAKA WE FRANCJI » ?  
KAŻDY POLAK PRACUJĄCY WE FRANCJI  
POWINIEN CZEMPREDZEJ ZAMÓWIĆ  
« POLAKA WE FRANCJI »**

---

**RODZICE  
UCZCIE DZIECI  
CZYTAĆ I PISAĆ  
PO POLSKU !**

**POLAK WE FRANCJI  
JEST DLA WAS  
NAJLEPSZYM  
PISMEM !**

## Z duszy i dla duszy wychodźcy

Pan Bóg człowiekiem po ojcowsku się opiekuje. Już w raju przyrodził go we wszelkie przymioty przyrodzone i nadprzyrodzone, o jakich tylko można by marzyć. A człowiek tem wszystkiem pogardził i stał się nieczemnikiem. Mimo tej jawnej pogardy dobroci Bożej, Opatrzność Boża wybiera naród żydowski, daje mu przewodników i nauczycieli, patryjarchów, królów i proroków, mężów takich jak Abraham, Mojżesz, Samuel, Izajasz, Jeremiasz, Daniel. Uczą oni naród bezustannie, przestrzegają przed niebezpieczeństwami, prowadzą, strzegą, modlą się zań, świecą przykładem, a jednak to wszystko nie wiele znaczy. Przygotowują go przez wieki na przyjście Mesjasza, a gdy wreszcie zjawił się On, od wieków oczekiwany i wymodlony, zaledwie garstka poszła za nim. W prawdzie Bóg, który przyszedł na świat, więcej zdziałał niż ludzie, choć wybitni, ale tylko ludzie. W ciągu wieków zjednał 150 milionów wyznawców swej wiary i zdobywa coraz więcej. A jednak ilu z tej liczby jest prawdziwych chrześcijan z przekonania i z życia. Niektórzy z nich sami wprost wypierają się swego wyznania, a nawet dzieci wychowują na całkowitych pogan. Patrzmy na Francję, naród który jako jeden z pierwszych poszedł za Chrystusem, który blisko 17 wieków należy do Chrystusa. Kto dziś w nim rządzi, kto w nim rej wodzi? Paganie otwarci albo też zakryci.

Jaka stąd płynie nauka? Ta, że do gruntu chrześcijaństwo narodów nigdy nie przerobi, jeżeli one same do tego ręki nie przyłożą, jeżeli one nie będą miały Chrystusa w sercu.

Co powiedziano o narodach, odnosi się także do poszczególnej duszy chrześcijańskiej. Nier owłociem jeszcze przyjmujemy chrzest św. i już od zarania naszego życia przerabia nas łaska Boża. Dopomaga jej dobra matka, to tłumacząc namprawdy wiary świętej, ucząc nas pacierza. Następują; lata szkolne, rozpoczyna się katechizm, przyjmowanie sakramentów św. słuchanie kazań, nauk, wskazówek i ostrzeżeń, Modlitwą rozpoczynamy dzień i kończymy. I zdaje nam się, że dusza nasza już jest całkiem chrześcijańska, utrwalona w dobrem, stała i wierna Chrystusowi.

Przychodzi nagle wyjazd z kraju dla chleba. wyjeżdżamy ze stron, w których znamy każdy kamień i każde drzewo, starych i młodych. Przyjeżdżamy do stron, gdzie wszystko obce i ludzie i okolice i domy i drzewa i miasta i wioski. Widzimy i domy Boże i domy szatana, i ludzi pobożnych i wcielonych uwodzicieli. Przybywamy do okolic, gdzie wino, na które w kraju tylko przez szyby patrzeliśmy, jest napojem codziennym prosi się nam, by go posmakować. I odrazu pryska złudzenie, dusza nasza nie jest jeszcze chrześcijańska. Przekraczając granicę ojczyzny, zostawiliśmy w niej szatę godową duszy i stajemy w on ym kraju z duszą nagą. Wyskakuje z niej

zwierz, chciwy) używania. Nuż więc mu dogadzać. Najprzód dopada teraz ten człowiek, wyzuty ze wszystkiego co Boże, do trunków upajających. Rozpity i rozluźniony dopuszcza więc występkiw najohydniejszych. Rozpusta, kradzież, oszukaństwa już dla niego nie obce, nie zakazane. Przecież nikt mnie nie zna, więc wolno mi wszystko. Niema już czasu na modlitwę, na słuchanie Mszy św. w niedzielę, na sakramenta św. Niema już sposobności, by napisać list do domu, do rodziny, drżąc o los córki lub syna. Czempredziej trzeba ubranie swoje zastosować do swobodnych wymagań mody. Pracy oddaje się tylko tyle, ile musi dla utrzymania życia, a nieraz nawet z pracy nie utrzymuje się ale z łotrowstwa.

Czasrobi swoje, raz rozpuszczony rumak namiętności pędzi na oślep; bez końca. Przeszkadza narodowość, więc i jej trzeba się pozbyć. Przecież teraz wieje prąd komunizmu, który nie zna narodowości, więc prędko do niego trzeba przystać. Zapiera się to biedne stworzenie narodowości, pluje na matkę ojczyznę, która go wykłosała i wykarmiła, z błotem miesza nazwiska zasłużonych Polaków. Bardziej jeszcze przeszkadza wiara ojców. Odwykł już od Boga, od modlitwy, więc trzeba zniszczyć co choć przypomina stare wierzenia. Przychodzi kolei na święty obrazy, krzyże, różańce, książki do nabożeństwa i katechizmu. Otwierają się drzwiczki pieca, bucha płomień, pożera świętości, czerwieni się piec ze wstydu, że takim służy celom. Ot teraz zadowolony. Dzieci odtąd znają tylko drogę do szkoły bezwyznaniowej, do kina i estaminetu, nie znają kościoła, a rodzice służą przykładem. Taki jest koniec ostateczny tych, którzy przedtem byli chrześcijanami, ba, może nawet dobrymi. Na szczęście nie wielu tak nisko upada, ale są tacy, o Boże!

Innych, zwłaszcza młodych i wykształconych doprowadza do ruiny chęć zwiedzania dosłownie wszystkiego. Rozpoczyna się od książek, dzienników i ilustracji. Ile w nich trucizny! Kto z młodych umie ocenić wartość książki, kto poznawszy ze zła potrafi odłożyć? Żyją książką, to muzea. Winny one być świątyniami piękna i sztuki, mają kształcić i pogłębiać, a czyż one nieraz nie są śmietnikami twórczości ludzkiej? Czegonawet czysty młodzieniec pomyśleć nie potrafił, na to teraz patrzy, z uwielbieniem, boć to obraz mistrza, na zaszczytnym miejscu powieszony. Już sztuka poważna religijna czy świecka nuży i nudzi, nie przemawia do serca. Rozbudzona wyobraźnia szuka praktycznego zastosowania tego, co widziała w teorii. Więc przechadzki wieczorne, znajomości, kawiarnia i tańce mają ją zaspokoić. Krzyczą dziś wszędzie że najwyższą sztuką ludzką to teatr. Tak najwyższą sztuką demoralizowania, najwyższą prawdę i dlatego, kto się szanuje od niej wstrzymuje i, stroni, dopóki się nie poprawi stan rzeczy.

## Głosy z serca

Otrzymujemy ciągle szereg listów z życzeniami. Zrozumiem ją jest rzeczą, że na wszystkie odpowiadać osobiście nie możemy. W listach tych znajdujemy serdeczne życzenia dla naszej gazety, płynące z serca naszych emigrantów. I tak pisze nam jeden górnik z Douai: «Tylko Wasza gazeta jest pożyteczna i rozwesela, a nie wnosi żadnych sporów na wychodźtwie». Inny znowu pisze: «Wasza gazeta najwięcej się rozchodzi bo ujmuje się za robotnikami bronii; Pismo Wasze, szanowna Redakcjo, donosi jeden robotnik w Bauvais, po pierwsze jest

wskazówką życia i jak Bóg przykazał, drugie, jest ognistym promieniem nieocenionej ojczyzny. Wreszcie musimy dorzucić i wyrażenia jednej z czytelniczek, która pisze «Jakże się cieszę kiedy przychodzi sobota, a z nią i nasza gazetka». Wiele, wiele takich listów otrzymujemy codziennie. Dziękujemy za nie serdecznie, z całego serca. Są one dla nas świadectwem, że pracujemy w dobrym kierunku, dodaje nam odwagi i otuchy. Jeszcze raz Bóg zapłać».

## Emigracja polska we Francji zagrożona

W środę 5 b. m. odbyła się wspólna Konferencja, na wezwanie marszałka Sejmu p. Rataja, poświęcona sytuacji jaka się wytworzyła dla naszej emigracji we Francji.

Na konferencji tej byli obecni pomiędzy zainteresowanymi klubami sejmowymi p. Sokal, delegat międzyn. Biura Pracy, poseł Chłapowski z Paryża, radca emigracyjny Dr. Sokołowski z Paryża, minister Skrzyński wicedyr. Urzędu Emigracyjnego Kutuowski. Z ramienia klubu N. P. R. byli obecni posłowie: Hertz i Milczyński.

Pan Chłapowski i Sokołowski dali pogląd na stosunki naszego wychodźstwa we Francji, które nie są jaknajlepsze. Podnosili brak wyraźnej polityki polskiej emigracyjnej, oraz zakusy niektórych czynników we Francji, zdążające do rozwiązania naszych stowarzyszeń polskich, zmuszenia robotników polskich do organizowania się w socjalistycznych i komunistycznych syndykatach francuskich.

Zagrożony jest szczególnie Związek Robotników Polskich we Francji z siedzibą w Lille, organizacja licząca przeszło 15.000 członków.

Radca emigr. Sokołowski podnosił iż Polacy we Francji dostawszy dobrą lekcję przy ostatnim strejku w górnictwie, gdzie wydalono kilkadziesiąt rodzin z pracy i zagranicę, trzymają się zdala od organizacji francuskich, nie mając do nich zaufania. Obaj mówcy wzywali do ułożenia trwałego porozumienia, by sprawa obopólnie nie ucierpiała.

Następnie zabrał głos kol. poseł Hertz, jako członek Państwowej Rady Emigracyjnej. Przedstawił konferencji zasadnicze znaczenie państwowe naszej emigracji; powołując się na karty chlubnie zapisane w historii polskiej na zachodzie Niemiec. Stamtąd wyszły różne głębokie myśli państwowo-twórcze i przyczepiły się w kraju wydając plon obfity.

W ocenie emigracji naszej we Francji należy stanąć na stanowisku państwowym, a nie partyjno-politycznym. Inaczej zaszkodzimy samej emigracji, jej założeniom i interesom państwowym. Trzeba stanąć na gruncie prawnym, a tym są zawarte dwie dotychczas konwencje.

W tychże konwencjach jest dozwolone, zakładanie własnych stowarzyszeń, nawet syndykatów, o ile takowe nie sprzeciwiają się ustawodawstwu krajowemu. Nasze organizacje we Francji w niczem nie kolidują z prawem francuskim, zatem dziwną jest rzeczą, że spotykamy się z atakiem ze strony robotniczych syndyka-

tów francuskich, pragnących rozwiązania naszych stowarzyszeń.

Cel jest zupełnie jasny choć ukryty. Z chwilą rozwiązania polskich stowarzyszeń i napędzenia robotników naszych do organizacji francuskich, przeprowadzi się wynarodowienie emigracji polskiej. To jest główne zagadnienie całego ataku. Jest to groźna sytuacja, gdyż doprowadzić ona może do rzucenia w objęcia komunistów całej emigracji. Społeczeństwo polskie w kraju nie może pozostać obojętnym na powyższe zakusy syndykatów. Pójście po linii tychże oznacza zupełne zaprzeczenie interesów państwowych. Do tego dojść nie może. Rząd musi stanąć na straży tych interesów na podstawie obowiązujących układów.

Dziwnie to wygląda, iż poprzedni rząd francuski zalegalizował statut organizacyjny Związku, a obecny rząd dąży do jego rozwiązania.

Stoimy na stanowisku, jako ci którzy są conajmniej 90 proc. zainteresowani w emigracji, iż można i należy pójść na wszelką współpracę z robotnikami francuskimi, byle ona nie trąciła wynarodowieniem emigracji. To jest nasz kardynalny warunek. Platforma do porozumienia zatem istnieje, potrzeba tylko dobrej woli.

Z kolei zabrał głos poseł Żuławski z P. P. S., który bez ogródek i z całym cynizmem oświadczył, iż nie włądzi potrzeby tworzenia własnych organizacji zagranicą, robotnicy winni się organizować w syndykatach francuskich, w tym celu powzięła P. P. S. już należyte kroki i sprawa jest w toku. Nie widzi wysuwanego strasza-ka wynarodowienia się. Porozumienie z syndykatami już osiągnięto, które dają wszelką gwarancję, że krzywda się Polakom nie stanie.

Słowem p. Żuławski przyznał się, że P. P. S. prze-frymaszczyła już pokątnie naszą emigrację. Należy to głośno podnieść i poruszyć opinię publiczną.

Posłowie Kwiatkowski, oraz ks. Kubik podzielali stanowisko posła Hertza, ostro atakując posła Żuławskiego za antynarodowe stanowisko P. P. S. i monopolizowanie tak ważnej sprawy w swem ręku.

Klub parlamentarny N. P. R. powziął już w tej kwestji kroki na terenie sejmowym, by nie dopuścić do wynarodowienia naszego wychodźstwa, zgłaszając interpelację.

Niebawem będzie musiał minister Skrzyński w Sejmie na powyższą interpelację odpowiedzieć. Sytuacja jest poważną i niebezpieczną. Jeżeli rząd sprawę zbagatelizował, poniesie wszelką za to konsekwencję.

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie :

Imię i nazwisko .....

Numer, ulica itd .....

Miejscowość .....

Departament .....

**UWAGA : Pieniądze najlepiej wysłać w liście rekomendowanym.**

# DZIAŁ DZIECIĘCY

## Dzieci ciescie się!

W JEDNYM Z NAJBLIŻSZYCH NUMERÓW  
POLAKA WE FRANCJI UKAŻE SIĘ  
OSOBNY DODATEK DLA DZIECI  
Z MOJEJ SZCZĘSLIWEJ PODRÓŻY

Z Libercourt gdzie mieszkają moi rodzice i gdzie ja dotychczas pędziłem moje życie w gronie braci i sióstr, wyjechałem w daleką podróż do Polski. Droga przed nami nie mała i nie bardzo wygodna, gdyż połączenie kolejowe nie zawsze dobre! Nasamprzód więc pojechałem z rodzicami do Lille. Tam z ojcem i z matką się rozstałem, by w dalszą puścić się w drogę. Trochę smutno mi było potem na sercu, ale pocieszałem się tem, że przecież wnet moich najdroższych znów zobaczę. Pozatem cieszyłem się, że wiele mnie wrażeń czeka w tej podróży, W towarzystwie pana Becelewskiego, który ze mną miał całą drogę odbyć, dojechałem do granicy francuskiej. Tutaj nie rewidowano naszych pakunków, złota ani olbrzymich sum ponad przepisane 5.000 fr. nie wieźliśmy. Po stronie belgijskiej zaś, w Tornais, musieliśmy wszystko otworzyć. Po tych uciążliwych formalnościach jechaliśmy dalej, do stolicy Belgji, gdzieśmy byli zmuszeni całą noc czekać na następny pociąg. Z obawy przed złodziejami, których nie brak po dworcach, nie zmrzyłem oka przez całą noc, czuwając nad paczkami. Następnego dnia rano o godz. 6-tej opuściliśmy Brukselę jadąc do Akwizgranu. Droga po obu stronach toru kolejowego była nader urozmaicona już to górami lub rzeką Maas. Wreszcie mineliśmy granicę belgijską i wyjechaliśmy na terytorjum niemieckie. W Akwizgranie znów rewizja! Trzeba było ponownie wszystko pootwierać, by potem z wielkim mozołem bagaż do porządku doprowadzić. Nie miałem wizy niemieckiej, lecz na to uszło, bo mam dopiero trzynaście lat. Droga z Akwizgranu do Kolonji. W mieście tem zatrzymaliśmy się dwie godziny. Opuszczając Kolonję widziałem słynną katedrę, arcydzieło stylu gotyckiego. Potem mineliśmy potężny Ren i pędziliśmy ku Berlinowi pociągiem pospiesznym. Wielką tę przestrzeń przebyliśmy w 15 godzinach nie zatrzymując się nigdzie po drodze. W stolicy Niemiec nie długo się zatrzymałem, bo śpieszno mi było do Polski już niedalekiej. To też niespełna po dwu godzinach wyruszyliśmy do Piły, gdzieśmy musieli 14 godzin czekać. Ostatnia to już stacja niemiecka, więc znów odbywały się zwykle formalności paszportowe i celne. Wre-

szcie doczekaliśmy się odjazdu pociągu. Mineliśmy granicę niemiecką wjeżdżając do Polski. Na następnej stacji w Miasteczku musieliśmy powrotnie wysiadać do rewizji ze strony władzy polskich, które jakoś skrupulatniej badały każdy szczegół, grożąc nawet zabranieniem skrzypiec memu towarzyszkowi. Ostatecznie bez żadnej straty dotarliśmy do Nakła, stąd do Gniezna, dokąd też po szczęśliwie odbytej trzydniowej podróży dojechałem. Gniezno, pełne cennych pamiątek z najstarszych dziejów naszych z królującą nad miastem katedrą mi się podoba. Czasem, gdy przypomni mi się dom rodzinny, ogarnia mnie tęsknota. Powoli jednak przyzwyczajam się do nowych warunków żyćciowych. Zostałem alumnem Konwiktu Arcybiskupiego i chodzę do drugiej klasy tu-tejszego gimnazjum. Uradowałem się bardzo, gdy spotkałem tutaj kilku kolegów także z Francji przybyłych, którzy do tego samego co ja zmierzają celu, kształcić się w szkole polskiej.

Wacław Hebel.

## Złote myśli

(Ur. 1797, um. 1863).

Niemasz szczęścia dla człowieka, jeżeli się niem z drugimi podzielić nie może.

J. I. Kraszewski.

(Ur. 1812, um. 1887).

Słowność względem siebie i względem drugich jest fundamentem każdego prawego charakteru. Niechaj kto ma więcej dobrych przymiotów, niż włosów na głowie, to te przymioty przecież jeszcze nie stanowią prawego i pożytecznego człowieka, jeśli na niego liczyć nie można.

Z. Kaczkowski.

(Ur. 1826, um. 1896).

Acz pożyteczną jest mowa,  
Pohamuj ust swych ochotę:  
Srebrnemi mogą być słowa,  
Milczenie jest szczerzłote.

L. Siemieński.

(Ur. 1809, um. 1877).

## PRYSŁOWIA

1. Gdy rodzina żyje w zgodzie,  
To jej bieda nie dobodzie.
2. Zgoda buduje,  
Niezgoda rujnuje.
3. Ubóstwo nikogo nie krzywdzi.
4. Siła robi, kto robi, jak potrzeba.
5. Wszystko robi, kto podług czasu robi.

## WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Wysyłam pieniądze i przeznaczam je na :	
Prenumeratę Polaka we Francji. . . . .	Fr. ....
Na Zakład św. Kazimierza . . . . .	Fr. ....
Na książki (wymienić na osobnej kartce, jakie książki). . . . .	Fr. ....
Wysyłam razem. . .	Fr. ....

# ZBLISKA I ZDALEKA

## Z POLSKI

### REKONSTRUKCJA GABINETU

Ustąpienie trzech ministrów.

Konferencja z pos. Thuguttem.

W dniu 13 II. wieczorem trzej ministrowie: Sprawiedliwości, Wyganowski, Spraw Wewn. Huebner i Ochrony, Pracy, złożyli na ręce premiera prośbę o dymisję. Premier udał się wieczorem do Belwederu a później przyjmował u siebie przedstawicieli kilku stronnictw, między innymi Chacińskiego (Ch. Dem.) i Popiela (N. P. R.).

W ciągu dnia dzisiejszego premier zasięgnie opinii klubów sejmowych, tak, że rozwiązania rekonstrukcji gabinetu należy oczekiwać dopiero jutro.

Posel Stanisław Thugutt, któremu premier zaproponował współdziałalność w rządzie, był przyjęty przez premiera wczoraj późnym wieczorem i prosił go o przedłużenie terminu do dania definitywnej odpowiedzi do jutra. Wtedy będzie on mógł odpowiedzieć co do współpracy w rządzie, jako też co do charakteru tej współpracy. Premier miał zaproponować pos. Thuguttowi stanowisko wiceprezesa gabinetu, takie, jakie zajmowali swego czasu posłowie: Daszyński, Głabiński i Korfanty.

### ZMIANY W RZĄDZIE

Z gabinetu p. Grabskiego ustępuje 3 ministrów, Huebner, Darowski i Wyganowski. Tekę ministra spraw wewnętrznych obejmuje poseł Chaciński z klubu Chrześcijańskiej Demokracji, zaś poseł Thugutt wejdzie do gabinetu w charakterze wiceprezesa rady ministrów.

### NIEMCY WYRZUCAJĄ POLSKIEGO ROBOTNIKA

W kopalni Donnersmarka w Chwałowicach żądzi samowładnie znany Niemiec, Bresler, inspektor kopalni. Od dłuższego czasu już odgraża się, że powyrzuci wszystkich robotników Polaków.

Ostatnio zaszedł fakt, który trzeba napiętnować, aby opinia publiczna zajęła się tą sprawą.

Otóż robotnik Józef Pukowiec, jako prawy Polak, agitował wśród swych towarzyszy za wyborem Polaków do komisji szkolnej w Chwałowicach. To tak wzburzyło Zarząd Kopalni Chwałowickiej, że dnia 25-go 10. p. Bresler zawołał Pukowca i krzycząc na niego, że roznosił polskie odezwy, wypowiedział mu pracę z końcem bieżącego tygodnia.

Że tylko to było powodem wyrzucenia robotnika polskiego na bruk, wynika z oświadczeń bezpośrednich przełożonych Pukowca, którzy o jego pracy wyrażają się z uznaniem.

Zapytujemy się, co ma zamiar uczynić Zjednoczenie Zawodowe, aby uchronić prawych polskich robotników, przed szykanami Niemców? Zalecałoby się, aby p.

# GŁUPI FRANEK

Głowa «głupiego» zarasta najczęściej gęstwą lnianych, wypłowiałych włosów; rzekłbyś, kądziel to rusałczana, z której niewidzialna i samemu głupiemu nieznaną prządka snuje szarą, niezmiernie długą i splątana, zagmatwaną nić zadumy nad rzeczami, które niewiedzieć jak do mózgu tego wpadły i pracują tam bez świadomości a niestrudzenie, to leżą ciche i nieporuszone, jako w roli ziarno leży siewne, na podziemiu pod skibę rzuczone.

Głowa «głupiego», z tą pracującą w niej na własny ład fantazją, z tem nieuznaniem porządków świata i istnieniem poza ich karbami, — to retorta, przez którą myśl przechodzi z pospolitych głów rozsądnych do głowy genialnej.

Lud wiejski, mimo że się z głupiego śmieje, instynktownie przecież otacza go poszanowaniem zabobonem niemal. «Głupi», to u ludu tyleż prawie co «mądry», mądrzejszy może nawet od innych, tylko w inny sposób, tą mądrością, która nie jest z tego świata.

Czasem «głupi» nie jest głupi, jest tylko nieszcześliwy. Wiadomo, «głupich» najwięcej «od rodu», ale i to się znajduje po świecie, że chata komu ze wszystkim do cna zgorzeje, albo mór gniazdo wybierze wymuli, jakby jej nie było; to taki nieraz między «głupich» idzie, o nie dbania nijakiego nie ma, niczem głowy nie mitręży, tylko po świecie chodzi sobie luzem, poglądając po ziemi i po niebie, póki go tam śmierć nie ugasi kędy.

To, co indziej jest nerwami, melancholją, zniechęceniem, bluźnierstwem, rozpaczą, — to wszystko jest tu «głupością».

Czasem «głupi» jest tak głupi, że nawet nie wie o «głupości» swojej. To idjota, to durny. Takiego lud we wzgardzie ma, z bydlęciami go równa. Ale inszy cho-

dzi po gościńcach wiejskich jak apostoł, jak prorok, jak «opętany aniołem». Taki głupi ma w sobie coś żywiołowego. Z ziemią gada, z wodą gada, z wiatrem i z ogniem gada.

Nieoślężny, głodny, obdarty, imponuje majestatem bezbronności swojej, nieodpowiedzialności, bezpośredniem zetknięciem z palcem Bożym, który go już odna taki żywot naznaczył.

Z pod gęstwy lnianych swoich włosów, «głupi» patrzy na świat to szerokiem, obłądnem, daleko poza granice wioski wybiegającym spojrzeniem, to w bok, to na stronę rzuca owe skośne błyski oczu pełnych gryzącego szyderstwa lub smętnej ironii: to wreszcie, z głęboką melancholją i bezdennem pożądaniem nicości, wbija w ziemię szklistą, osłupiałą źrenicę, jakby patrzył we własny grób otwarty. Mięwa on jeszcze nikiędy żywe, roztargnione, ruchliwe spojrzenia dziecka, któremu od śmiechu do łez tak blisko, jak blizką jest żałość wszelkiego wesela.

Takiem spojrzeniem poglądał w tej chwili głupi Franek na świat boży, idąc brzegiem Narwi. Na wschód, na słońce prawie szedł, głęboko w zroszonych trawach brodząc i uśmiechając się tej błękitnej pogodzie, co w okół dyszała świeżością zaranną.

Patrząc na jego pierś szczipłą, na wązkie, chłopięce biodra, na żywe i składne ruchy, wzięćby go można za młode pacholę; kiedy się wszakże wiatr od rzeki ruszył i czoło mu z owej gęstwy lnianych włosów odkrył, ukazywała się na niem żółtość i martwość, głęboko zmarszczkami zbrudzona, która się przez długie lata wżerać tam musiała.

Już to ogólnym typem głupich jest, że niewiadomo jakie im dać lata. Czasem wyrostek wygląda jak starzec; czasem stary, stary człowiek ma w sobie młodość niespożyty, zgoła niepodlegającą zwiędnięciu.

O takim mówią, że naniego «święty Jan spojrzab»; jakoż wiadomo jest, że ewangelista ten do orła przyrównany, orłową też młodość miał, na skałach prorokując, a

Komisarz demobilizacyjny zajął, się powyższym faktem i żeby zabronił Niemcom terroryzować robotników polskich w Polsce.

### O REORGANIZACJĘ FRANCE-POLOGNE

W związku z instalacją ambasady sowieckiej w Paryżu w kołach polskich zwrócono uwagę na konieczność zreorganizowania stowarzyszenia France-Pologne, na którego czele stoi Noulens i którego sekretarjat generalny, utworzony przed szeregiem lat, nie odpowiada potrzebom dnia dzisiejszego. Służba polska w Paryżu wymaga obecnie ludzi wywieszonych i przedsiębiorczych, mających inne stosunki niż te, jakie były potrzebne w roku 1919. Reorganizacja i ożywienie instytucyj, które w zmienionych warunkach stały się anachronicznymi, uchodzi za jedno z najpilniejszych zadań według opinij kół polskich.

dziewiczem ciałem chowając się wieczności.

Zyje to sobie i żyje, a lata mimo lecą, ledwo co nieco tykając takiej znaczonej głowy.

Bieda to z głodem trzyma i jakaś skrzydlatość duszna, która temu w żadną przygodę głęboką zabrnąć nie daje, tylko nad owym wartkim żywota pędem górą niesie, tak mało dopuszczając potrzeb, że żaden im brak nie dociska prawie.

Nędzą swoją i «głupością» trzymał się i Franek na świecie. Jak dawno już żył, niewiedzieć; sam sobie lat wyrachować nie umiał. Raz powiadał, że pamięta Francuza, kiedy pod Serock szedł; drugi raz, że sam też dziecięckiem był, kiedy Herod niewiniątka mordować kazał; trzeci raz powiadał, jako się nie rodził wcale, tylko był i był «tak już sam ze siebie».

Dzieci otwierały gęby, słuchając, baby kiwały głowami, chopi się śmiali. Ale kto pamięcią sięgnął choćby jak daleko, tyle tylko z onej ciemnej studni dobyć umiał, że za jego młodych lat też «głupi Franek» po świecie chodził. Może ten, może inszy, na to przysiędź nie przysięgał żaden, ale że był. Wiadomo, każdy czas ma swoich głupich, a takiej nędzoty nikt tu rejestrowo nie trzyma, nawet sam Pan Jezus w niebie.

Zartowały z Franka dziewczęta, że taki «topielczuk» to się nie starzeje, bo go matka codziennie rosistą rosą myje. I prawda. Tylko że nie topielica go myła, ale ziemiama matka rosą swoją codziennie myła jego nędzną głowę, a i te obłoki niebieskie i te zły własne. A było ich więcej jeszcze, niż tej rosy bożej.

Lubili Franka ludzie, choć podczas i mrukliwy był i do żartów nieskory; ale jak na niego przypadło, to prawil, jakby z karty czytał, jedno do drugiego przykładając, jedno z drugiego ciągnąc. Na ludzi wtedy nie patrzył, jakoby ich przy nim nie było, ognie mu w twarzy latały, jak te grające o zachodzie zorze, a oczy pilnie na powietrzu kędyś trzymał, jakoby tam oglądał to wszystko, co prawil, tylko mu te rzęsy i powieki drżały.

Wiosną i latem mało go kto na wsi spotkać mógł. Jak tylko pociągnął od rzeki wiatr ciepły, zaraz go zaczął, choćby lyżkę do gęby niósł, albo w słomie gdzie na wyrkach zagrzebany leżał. Zaraz się zbierał, torbę przez plecy zwieszał, podrywkę na ramię brał i mówił, że pies do «matki» idzie. Kija nie nosił nigdy; powiadał, że pies go żaden nie uszkodzi, bo on świętego Łazarza patronem ma, o którym wiadomo, że mu psy nogi liżą.

Od «matki» wracał już po dobrym szronie. Chudy był wtedy, zmizerowany, wiatrem i słońcem spalony, kości przez skórę bódły, a koszula i hajdawery strzępami z niego leciały.

### BEZPRAWIA PASZPORTOWE W GDAŃSKU

#### Bierność naszej reprezentacji

Powszechne zdziwienie wywołuje pasywne zachowanie się naszej reprezentacji rządowej w Gdańsku wobec ustalonego faktu, że władze gdańskie wystawiają i wystawiały paszporty gdańskie obywatelom niemieckim na podstawie wydanych fałszywych zaświadczeń wójta gminy w Bohnsack. Jeden z obywateli niemieckich dyrektor firmy drzewnej przy Hansaplatz niejaki S. wyjeżdżał do Polski za paszportem niemieckim, a ponieważ połączone to było z pewnymi trudnościami, przeto w r. 1922 postarał się o paszport gdański i posiada od tam dwóch paszporty. S. przybył do Gdańska dopiero w r. 1921, tymczasem wójt gminy w Bohnsack (pod Gdańskiem) wystawił mu zaświadczenie za sowitą opłatą, iż zamieszkiwał już 10 stycznia 1920 roku wobec czego posiada prawo do paszportu gdańskiego. Paszport taki uzyskał S. w ciągu godziny. Faktów takich jest bardzo dużo.

Mówią mu ludzie:

— Nie tęgo matka cię wyprawiła we świat...

Na to on:

— Sama w biedzie. Sama w uciążeniu i w pracy. Teraz tyle rybek pożywić; teraz tyle tratwy nieść... Teraz tyle ziemi szmat obejść... Oj, nie letki jej żywot, nie letki! A jeszcze i na oną siną świtkę zarobić także musi, strugi modre po nici zbierając, a na srebrnym wrzecznie przędąc...

— Oj, głupi Franek! — mówiły baby.

A on im:

— Oj głupie wy baby, nie ja, kiej nie wiecie, że każda rzecz na świecie służbę ma...

— Ool.. — obruszyła się któraś. — Dzieciakowi to gadać, żeby rzeka przędła!

Na to Franek wpadał w złość, w pierś kułakiem tłukł i zaklinał się na godzinę śmierci:

— Zebym tak dobrego skonania nie miał, jeśli lże! Cóżem to, ślepy, czy co? Nie widziałem to mało sto razy, albo i więcej, jak na srebrnym wrzeczonym modre nici przędzie? «Głupi Franek». Widzita, jakie mądre! Mądremi się powiadają, anie wiedzą, co każda rzeka wrzeczono srebrne ma i przędzie, tak że się ino w słonku, albo i po miesiącu migocze... A coby się migotało we wodzie, jak nie wrzeczono srebrne?

Baby się śmiały.

— Juści prawda.

— Albo i prawda.

— Niech go, jak ci to zmyślnie przepowiedział.

— Hycel chłop!..

Rozchodziły się, śmiejąc. Ale w myśli zostawał im obraz tej cichej, niestrudzonej prądky, która strugi sine na prześlicę wije przędzie nici modre, przędzie w dzień i w nocy, ino jej się wrzeczono jasnym srebrem miga.

Inszy znów czasem zapadał w bory, jak jaźwiec brodząc tam po nich aż do twardej grudy. Niech jego drzewo co nieco ożyło, niech brzezina pękać zaczęła, niech po błotach czajki wrzasły, on zaraz manatki zbiera, choćby o północy w bór idzie, a powiada, że go «ojciec» woła. Szła wiosna, szło lato, szła jesień, a głupiego Franka ani zajrzeć.

Troszczyć się tam o niego i nie troszczył nikt. Každy dość własnej biedy ma. Aż dopiero chłopcy, po chrust saneczkami jadący, spotykali głupiego jak się do wsi wracał, zbiedzony, zdziczały, czarny jak ta święta ziemia, żywicami oblepły, igieł sosnowych pełno we włosach mający, bardziej jeszcze obszarpany, niż kiedy od «matki» wracał.

— A i tak cię to ojciec wypuścił od siebie, jak dzia-

# ZE ŚWIATA

## SECESJA A "WYZWOLENIE"

W związku z głosowaniem nad wnioskiem o wyrażenie nieufności rządowi wystąpili z «Wyzwolenia» czterej posłowie, należący do skrajnej lewicy stronnictwa z posłem Wojewódzkim na czele. Wejdą oni prawdopodobnie w porozumienie z frakcją komunistyczną, aby w ten sposób jako silniejsi uzyskać miejsce w komisji.

## CO MÓWI LENIN O KATOLICYZMIE

Za młodych lat miał Lenin przyjaciela, który został później księdzem katolickim. Przyjaciel ten odwiedził Lenina krótko przed jego śmiercią i podał później «w Osserwatore Romano» szczegóły konwersacji, jaka miała z dyktatorem Rosji.

Ze słów wyrzeczonych wtedy przez Lenina wynika, że aczkolwiek przejęty on był ideałami komunizmu, zdolnymi pociągnąć umysły rosyjskie i azjatyckie, nie mającymi natomiast szansy zdobycia dla siebie umysłów

da? pytają go chłopcy.

A Franek:

— Oj bieda i jemu, serdecznemu, bieda! Bieda i służba ciężka! Mało to on mróweczek wyżywicz musi? Mało ptactwa, mało wszelakiego nawietrznego roju? A teraz życie top, a teraz grzybom kapelusze funduj, a teraz jagodzie każdej wygodź, a tera kadzidło i miarę szukuj. Trzej królowie nie pytają, tylko dawaj i już! Dobrze to jegomości, albo i organiście, że do kościoła raz tylko po godach zajrzą; ale p oboru całutki rok chodzą, a brodami trzając, co z nich aż perły na ten mech lecą...

Chłopcy, w śmiech.

— Ooo!... Głupi! Głupi!.. Królowie ci ta zarą po boru będą chodzić! Ale!...

A Franek na to:

— Bodajem ręce, nogi połamał, jeśli ich na własne oczy nie widział! Bodajem się tu z miejsca pod ziemię zapadł! Cóż to? Wódkę piję, tuman na oczach mam, żeby mi się w nich troiło?

Tu chłop jeden albo drugi do niego:

— I widziałeś króla?

A insi:

— Co będziesz z głupim gadał!

Ale Franek nie dał sobie odebrać słowa:

— Com nie miał widzieć? Bo to raz widziałem!

Króla Balcera'tom ta widział przed sobą, jak was, gospodarzu, widzę. Patrzą raz, słonko zachodzi, a tu cośi ogromnego we złocie stoi. Myślę, dąb nie dąb. Podejść, spojrzeć — król! Płaszcz na nim złotem kapie, korona ino się w oczach mieni od drogości, bogactwo takie, że to ha! Broda po pas, srebrzy się jako ten mech siwy; ręką w bok się podparł, w drugiej berlica godna; parada taka, co strach, zwyczajnie, królewska osoba! A tu dokoła wojsko we złocie, w czerwieni, ino wystawia te piki, te lance, te różne bronie; dwór okrutnie wielki, siła i moc taka, że nieprzeliczona. Aż mi się świat zamiał, jakem to obaczył.

Nie dugo słucham, szepcą... Ten temu, ten owemu słówko po słówku oddaje, jeden do drugiego głowy nachyla, a zmawia się, a radzi... Oho! myślę ja sobie, będzie tu co nowego. Nic. Słonko zaszło, ono wojsko się między drzewa pochawalo, król też; układałem się, śpię. Śpię ja sobie, świata bożego nie wiedzący, aż tu jak nie zatrzeszczy, jak nie zacznie się tłuk po onym boru, jak nieznacznie szumieć!...

zachodu, to w każdym razie umiał także ocenić niezwykłą siłę Kościoła katolickiego.

«Widzisz — mówił Lenin do swego interlokutora — ludzkość kroczy ku sowietyzmowi. Jednakże sędzę, że wśród ruin terażniejszych instytucji żyć będzie dalej hierarchja katolicka. W mądrej konstytucji Kościoła kryje się siła moralna katolicyzmu, który od dwóch tysięcy lat stawia czoło burzom i w przyszłości również zwyciężony nie będzie. Siła twego Kościoła opiera się na moralnych czynnikach a nie na ucisku. Ludzkość potrzebuje jednej i drugiej siły, dla tego też od dziś za sto lat istnieć będzie jedna forma rządu i jedna religja — katolicka. Zrealizują się moje i twoje ideały».

Jak te dwa ideały — moralności i ucisku — zdołają według niego ze sobą się pogodzić, Lenin nie wyjaśnił. Niemniej znamieną jest jego wiara w siłę Kościoła katolickiego, którą nawet tak zaciekły doktryner jak on, uznał za niespożyłą i niezniszczalną. Druga jego wypowiednia, o zwycięstwie komunizmu, nie jest oczywiście oparta na żadnej podstawie. Kościół Chrystusowy rozpostrze swe ramiona nad całym światem, jeśli nie po stu, to po więcej latach ale utopne i szaleńcze ideały komunistyczne nie zdołają na dłuższą metę otumanieć ludzkości i stąd zestawienie to zacytować można jedynie jako curiosum.

## WALKI CZARNOGÓRCÓW Z ALBAŃCZYKAMI

Prasa tutejsza donosi o wybuchu kroków wojennych między Czarnogórcami a Albańczykami w związku z zamordowaniem wyższego urzędnika czarnogórskiego przez bandy albańskie. Kilka tysięcy Czarnogórców maszeruje w kierunku granicy albańskiej. Sandżak jest zupełnie odcięty. Spalono kilka wsi. Po obu stronach liczni zabici.

## STRAJK KOLEJOWY W AUSTRII SKOŃCZONY

### Kolejarze dostaną podwyżki

Rokowania między rządem a przedstawicielami kolejarzy doprowadziły do zawarcia układu prowizorycznego, który przewiduje podniesienie płac od dnia 1-go grudnia o 9 proc. i wprowadzenie wypłat tygodniowych, zamiast obecnych wypłat dekadowych.

Przez cały dzień dzisiejszy organizacje kolejowe obradowały nad propozycjami, które wyłoniły się wczoraj późnym wieczorem na wspólnym posiedzeniu komisji zarządzającej i przedstawicieli organizacji. O ile narady te, jak się można spodziewać z dotychczasowego ich przebiegu, dadzą wyniki pozytywne, strajk zostanie zlikwidowany formalnie dzisiaj o północy. Od czwartku rano na kolejach rozpocznie się ruch normalny.

## DOJENIE KRÓW NAJNOWSZYM SPORTEM PARYŻAN

Paryski «Matin» donosi! Chcąc dobrze i szybko wydoić krowę, trzeba być silnym. To też znany hodowca bydła i «myśliciel-rolnik» p. Jan Mercier, powziął zamiar stworzenia z dojenia krów sportu paryskiego (!!!).

W tym celu zakłada on pod Paryżem fermę higieniczną, wzorowana na podobnej fermie, która istnieje już w pobliżu Rotterdamu. Krowy, trzymane w oborze tej fermy będą codziennie myte i wycierane szczotkami, a wymiona ich oczyszczane zapomocą gąbki, maczanej w wodzie z mydłem.

Ubrani w odpowiedni wierzchni kostjum z białego płótna, młodzi atleci (sic!) będą przychodzić do tej obory dla dojenia, która — zdaniem p. Mercier — jest

wybornem ćwiczeniem dla rozwoju siły palców, mięśni, na przedramieniu, ramieniu i gdzbiecie.

« Dojenie jest sztuką » — twierdzi p. Mercier już choćby dla tego, że każdą krowę trzeba doić inaczej. Ktoś, co zdoła wydoić 8 krów w ciągu godziny, jest siłaczem nielada. Gdy szybkość dojenia zwiększa się, skutkiem wielkiej ilości mleka, dawanego przez krowy, człowiek doskonale zbudowany i bardzo silny czuje się zupełnie wyczerpanym po dwóch godzinach, poświęconych temu zajęciu. Otwiera się więc tu pole do współzawodnictwa, będącego intergralną częścią każdego sportu.

Ba wypadek, gdyby oryginalny pomysł francuskiego hodowcy został urzeczywistniony i gdyby zostały, kiedy urządzone « konkursu dojenia » — to można być pewnym, że zdołoby w nich palme zwycięstwa nasze polskie Kaśki i Maryśki, które są od wieków mistrzyniami w tej codziennej dla nich czynności, nie dostając jednak za nią nagród konkursowych.

## Odpowiedzi Redakcji

- S. W. Suippes. — Do kraju posyłamy od 8 numeru; przedpłatę trzeba odnowić niezwłocznie. Gazeta dla Pana zapłacona do końca roku.
- S. B. Courtomer. — Żałujemy bardzo, lecz Książ nie może do Was przyjechać. Abonament «Polaka» zapłacony do 1 marca 1925 r.
- H. P. Beaupre-Meuse. — 15 franków nadeszły. Abonament zapłacony do połowy Lutego. Książki wysłane.
- K. M. Montlubert. — Somme. — Ogłoszenie kosztuje 10 fr. Modlitewnik także 10 fr.
- Ch. T. Boulogne. — Zobaczycie wyżej.
- S. M. Ferme de la Grange. — Trzeba było zaraz podać dobry adres. Teraz gazeta będzie przychodziła regularnie.
- B. W. Marcilly le Pave. — Robotnik polski ma te same prawa co francuski, a zatem nie pozwolić, aby Was gorzej traktowano. W razie większych nadużyć należy napisać do Legacji Polskiej. 4 fr. na «Polaka» otrzymaliśmy.
- Sz. M. Orgeresen-Beauce. — Bardzośmy się ucieszyli listem Pana, aby wszyscy czytający «Polaka» takie wrażenie odnieśli. 5 fr. odebraliśmy.
- Z. J. Nagorzanka, woj. Tarnopolskie. — Owszem przyjmujemy ogłoszenia. od wiersza płaci się 5 fr., po statuty prosimy się zgłosić do Ks. W. Adamskiego, Poznań, Ostrów, Tumski. — Okazowy egzemplarz wysłaliśmy, zmiana złotych dała 7 fr. 40 cnt., należy się jeszcze do końca roku 8 fr. 60. Bardzo Panu dziękujemy za rozpowszechnianie naszego pisma w kraju.
- N. F. Quimcie. — Rhone. — Teraz abonament uregulowany aż do końca września.
- J. B. Boutervilliers. — 6 fr. nadeszły. Abonament zapłacony do połowy lutego 1925 r.
- H. St. Nilvange. — 15 fr. starczy aż do połowy stycznia. Obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej w małym formacie na składzie za 2 tygodnie.
- R. A. Montsaon. — Biuro pracy Rolnej znajduje się w Paryżu, 8, rue d'Athenes.
- K. J. Germain de Fly. — Odebraliśmy 10 fr. książki wysyłamy stale; jeżeli nie przychodzi wina poczty, a nie nasza!
- N. W. La Saussauye. — «Polaka» wysyłamy do kraju od 47 nr. począwszy; zapłacony do 15/11 25 r.; dla

Pana zapłacony do końca roku. Za życzenia dziękujemy.

- D. S. Celles s/Belle. — W sprawie wypłaty owych 100 fr. jako premję za ukończony kontrakt należy niezwłocznie napisać do biura robotników rolnych: 21, rue Las Cases, Paryż. Prosimy o dokładny adres p. Potaszek; 10 fr. odebraliśmy.
- C. H. la Pendarie. — Dziękujemy bardzo za zajęcie się temi dziewczynami, będzie im teraz weselej, gdy w niedzielę przeczytają sobie Ewangelię św. i kazanie; żeby się więcej takich znalazło! Wysyłamy «Polaka» od 47 nr. dla nich, dla Pani brakującej nr. 46.
- P. H. Anzouer. — 5 fr. odebraliśmy 15/11; zapłacony do 1 lutego 1925.
- M. M. Angeres. — Adres zmieniony; abonament zapłacony do końca roku.
- M. B. Poitiers. — Jeżeli kontrakt nie skończony to o odejściu niema mowy, chyba za zgodą gospodarza. Podwyżka penecji także zależy od woli gospodarza.
- W. M. Mouen. — Abonament roczny «Polaka we Francji» wynosi 24 fr.
- K. M. Monsboubert. — Somme. — Dziękujemy za wiadomość. Ogłoszenie kosztuje 10 fr. Modlitewniki mamy na składzie po 10 fr.
- P. D. Marle s/Caudhe. — 6 fr. zapisaliśmy na abonament do końca października. Prosimy podać brakujące numery. Do końca roku kosztuje jeszcze 4 fr.
- G. J. Chaon. — Odebraliśmy 20 fr., książki do nabożeństwa wysłamy razem z kalendarzem, bo zabrakło nam na razie. Do Ameryki obecnie nie można się dostać; o ile Pan ma tam rodziców na naprzykład, to tak, inaczej szkoda starań.
- L. J. Attigny. — Dziękujemy bardzo za życzenia. «Polak» zapłacony dla Pana do końca roku, a do Polski aż do 1 kwietnia 1925 r.
- K. Faurchambault. — List odebraliśmy dn. 14/11; abonament zapłacony do 15/XII 24.
- F. T. Berneville. — Bardzo żałujemy, ale żadnych pieniędzy nie otrzymaliśmy. Ostrzegamy stale naszych sz. prenumeratorów, żeby nie wysyłali nigdy pieniędzy w listach zwykłych, lecz przekazem lub listem poleconym.

### POSZUKIWANIE

- Sofja Genowefa, 11 rue de Labarre a Deuil (S. et O.) poszukuje swoją siostrę Marję.
- M-me Rentz chez M-me Naudy, 174 rue de Billancourt, Boulogne (Seine). Poszukuje swego Albina z Lublina urodz. w 1980 r. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, prosimy donieść pod wyżej wymienionym adresem.

## Od Administracji

Administracja «Polaka» uprasza usilnie, by czytelnicy wyraźnie pisali listy swoje do redakcji, zwłaszcza adresy, a nigdy nie ołówkiem. Kto zaś pisać nie umie po francusku, niechaj poprosi oto drugiego lub samego Francuza. Czytelnicy wcale nie zdają sobie sprawy, ile trudu kosztuje odcyfrowanie niektórych adresów, nie raz się siedzi pół godziny i bez skutku, te też nie dziw że gazety nie można było na czas dostarczyć, a co częściej zachodzi, że się wracają ze wzmianką, że takiego adresu się nie zna.

Nadto prosi Administracja by czytelnicy każdą

zmianę adresu jaknajwcześniej donieśli, chcąc uniknąć zwłoki w otrzymaniu gazetki, i by załączyć na ten cel 50 centimów (w znaczkach).

Pieniądze proszę przysyłać albo mandatem albo przekazem, albo listem poleconym; nigdy listem zwyczajnym, bo wiele listów niepoleconych ginie, a stąd powstaje niepotrzebnie mnóstwo skarg.

### NA ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Nadchodzi rocznica Powstaniu Listopadowego. W całej Francji Polacy niech uroczą ją świętują. W numerach poprzednich podaliśmy w «Polaku we Francji» historję powstania, aby służyła jako materiał do wykładów. Ktokolwiek pragnąłby przemawiać na ten temat może numerza te jeszcze nabywać. Zgłaszać się należy czempredzej.

### KRAWCZYNI

Polecam się do wykonania wytwornych i skromnych sukien, kostjumów i płaszczy z najwnoszych żurnali po przystępnych cenach.

Jadwiga WIECEK,  
Paryż (7<sup>e</sup>).

28, Rue de Grenelle (Métro : Rue du Bac).

## Ogłoszenia

Do Czytelników «Polaka» w Montceau-les-Mines!

Mam prośbę do Was. O ile jest tam służba dla dziewczyny u jakiego państwa, proszę bardzo zawiadomić mnie listownie.

Anna Tarnopolska, chez Mr. Vital Baus — ZEGGERS-CAPPEL (Nord).

PRZEDSIĘBIORCA leśny A. Servy (31, rue St. Claude Le Creusot-S. et L.) potrzebuje 50 drwali. — Warunki: 1) 6 fr. metr kwadratowy. Dziennie można zarobić 20—30 fr. 2) Mieszkanie i opał dla całej rodziny. 3) Żona i dzieci również mogą otrzymać zajęcie na miejscu. Ktoby chciał pracować na powyższych warunkach niech wyśle swój dokładny adres do P. A. Servy i czeka na odpowiedź.

DWA MIESIĄCE temu zaginęła Anna Gawełek. Ma lat piętnaście, wzrost średni, twarz owalna, włosy blond, oczy niebieskie. Ktoby posiadał jakiegokolwiek wiadomości o niej, proszonym jest bardzo o łaskawe powiadomienie jej rodziców: Adres Gawełek, Gautherets par St. Vallier, Nr. 56/11 — Saone et Loire.

### RENDEZ-VOUS POLAKÓW

RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO  
W PARYŻU

KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA

W niedziele i środy : flaki, bigos, barszcz, pierożki i t. d.

115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

### POLSKI SKLEP

Artykułów Piśmiennych

## Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV<sup>e</sup>)

## Gielda.

W PARYŻU płacono dnia 15 listopada :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	86,85
Za 1 dolara	Frs. :	19,98
Za 1 złotego	Frs. :	3,66

W WARSZAWIE, dnia 14 listopada :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	22,65
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków	Złotych p.	27

## KSIĘGARNIA

### Polaka we Francji

Na pobojuwisku, napisał Sewer.....	7 fr.
Sąd Boży — napisał Jeske — Choiński.....	3 »
Latawiec — » Bałucki.....	3 »
Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki.....	2 »
Legandy Żołnierskie napisał Ostrowski.....	3 50
Królewska niedola » Domańska....	4 »
Soldat » Gomulicki.....	4 »
Dziewica Orleańska » Tuchołkowa...	6 50
Gołębice » Orwicz.....	4 »
Mistrz Twardowski » Ciembroniewicz	5 »
Błękitna Pantera » Bogdanowicz...	3 50
Dawni Ludzie » Jasiński.....	3 »
Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka...	4 »
Czarna Ściana » Stodor Cechak.	4 »
Skarbiec Faraona » Morawska....	4 »
Patrol Wigilijny » Jarosławski ...	2 »
Zapóźno » Bałucki.....	3 »
Wyprawa na Żubry » Kraszewski....	4 »
O Skarb Gwajkurów » Jeziński.....	6 50
Ave » Gliński.....	5 »
Przeklęty Ród » Gliński.....	5 »
Historja święta dla katol. szkół ludowych. Str 184	3 »

**Spiewniczek.** Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera	72 pieśni
2. » » »	74 »
3. » » »	77 »

Razem więc 223 »

Wszystkie 3 części w jednej oprawie..... 15 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.**

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

**Katechizm Rzymsko-Katolicki.** 104 strony..... 1 50

**Polak we Francji.** Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres :

**MISSION POLONAISE CATHOLIQUE**  
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, 1<sup>er</sup>.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać zgóry.

Le Gérant : P. NEVEU.

POLSKI BANK we FRANCJI

# Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS  
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9<sup>e</sup>)

Telefon: GUTENBERG 77-03  
R. C. Seine N° 166.729

**USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIER I NAJTANIEJ**  
PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów.  
Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie  
klijenta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykań-  
skich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w  
Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.  
PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.  
OTWIERA konta czekowe.

ZALATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe,  
wystawia na życzenie чеки na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów,  
Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyn.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH,  
SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów  
WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom  
mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

**BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES**

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9<sup>e</sup>)

Najszybciej najtaniej i najpewniej **PRZEKAZY DO POLSKI**

w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ USKUTECZNIA**

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38  
Tel.: TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Pierwszy **POLSKI BANK we Francji**

R. C. Seine N° 458.614

Adres telegr.: BANKVARAB-PARIS

## BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Warszawa-Poznań-Kraków

Filja w Paryżu : 36, Rue de Châteaudun, Paris (9<sup>e</sup>)

Siedziba główna : **WARSZAWA, ul. Traugutta, 18.**

Oddziały w Polsce : Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kaluszyn, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów, Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Łuniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazów, Olkusz, Ostróg, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parzew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwoleżyska, Poznań, Prużany, Puławy, Pułtusk, Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółka, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stalpce, Suwałki, Tomaszów Nasz, Toruń, Ustroń, Śląsk, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowysk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

Filje : w Gdańsku, Londynie, Antwerpii, Brukseli, i Rotterdamie.

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 100 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przekazy zarówno do Polski, jak Niemiec, Litwy-Rosji-Czechosłowacji i t. d. załatwione są *po najlepszym kursie*. W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

Bank oprocentowuje najkorzystniej *oszczędności* i otwiera rachunki *we frankach i złotych*, płacąc najwyższy procent.

Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych) : Comptoir Général de Change :

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.), I-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 101, rue de la République, Bully Grenay (P.-de-C.), 12, rue de la Mine ; Douai (Nord), 2, Terrasse St-Pierre ; Lens (P.-de-C.), 15, rue de la Paix ; Marles-les-Mines (P.-de-C.), rue Pernes, Noeux-les-Mines (P.-de-C.), 254, rue Nationale; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola ; Sallaumines (P.-de-C.), Route Nationale. Biura Posilkowe : Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; Carvin (P.-de-C.), Route de Libercourt; Dourges (P.-de-C.); Billy-Montigny (P.-de-C.), Harnes (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować : } **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie,**  
86, Rue de Châteaudun - PARIS (9<sup>e</sup>).